

S. M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 11/12(120), 82-84

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Antoni Maciejewski, publikując na łamach „Prawa i Życia” (nr 22 z dn. 22 października 1967 r.) artykuł pt. *Prasa o procesie Kota*, przypomina m. in. o trudnej i odpowiedzialnej roli obrońców w głośnym procesie mordercy — K. Kota:

„Prasa, zwłaszcza lokalna (tj. krakowska — dop. mój S. M.) szczegółowo przedstawiała ich walkę o przekonanie sądu, że oskarżony Kot jest — choćby w sposób ograniczony — niepoczytalny. Sądzę, że nikt nie odmówi szacunku obrońcom za ich gorące zaangażowanie się w tej walce, podobnie jak ich przeciwnikom — adwokatom reprezentującym poszkodowanych powodów cywilnych, a zaangażowanych w walce o wykazanie wprost przeciwnej tezy niż obrońców (...).”

Autor nie ograniczył się jednak do tej wypowiedzi, podniósł bowiem dalszą kwestię:

„Jednakże można mieć pretensję do sprawozdawców sądowych, którzy nie zdobyli się na pewien krytycyzm w stosunku do niektórych tez obrońców. Nie można przejść obok nich do porządku dziennego, gdyż pozostawienie ich bez komentarza stwarza obiektywne przesłanki do popularyzowania poglądów, od których — zdawałoby się — odeszliśmy bezpowrotnie, a które sprawozdawcy sądowemu, o dziwo, wydają się być interesujące. Chodzi tu o tezę jednego z obrońców, że »kultura nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości nakazuje oparcie się naciskom grupowym i jednostkom na sprawę« (Dziennik Polski nr 163 z dn. 12 lipca 1967 r.).”

A. Maciejewski kontynuuje swoją myśl następująco:

„Oczywiście, jeśli treści słowa »nacisk« nadamy znaczenie pejoratywne lub podłożymy pod nie treści adekwatne do znaczenia wywierania na kims przymusu, to wypowiedziany pogląd nie może budzić wątpliwości. Trudno jednak go przyjąć w tym właśnie sensie, choćby z tej racji, że realne niebezpieczeństwo wywierania z zewnątrz przymusu na orzekanie sądów w ogóle nie istnieje i nie było go także w procesie Kota. Jeśli jednak mimo tego takie słowa z ust obrońcy padają, to można je zrozumieć jednoznacznie jako pogląd postulujący odizolowanie sądu od szerokiej opinii publicznej, od ukształtowanego od dawna w naszym systemie społeczno-politycznym współbrzmienia orzecznictwa sądowego ze świadomością prawną społeczeństwa, która z jednej strony wpływa na tok (treść) wymierzania sprawiedliwości przez fakt udziału szerokich mas w sprawowaniu władzy, w tym także poprzez ławników w sądach, z drugiej zaś jest także formowana przez samo orzecznictwo. W tym sensie wypowiedź obrońcy sprzeczna jest z samą istotą ludowego wymiaru sprawiedliwości i zasługuje na polemiczne skwitowanie przy okazji przeglądu prasy na temat procesu Kota.”

Zastrzeżenia A. Maciejewskiego wzbudził również inny fragment mowy obrończej w procesie K. Kota:

„Nie wolno było również przejść do porządku dziennego nad wypowiedzią innego obrońcy („Dziennik Polski” nr 163 z dn. 12 lipca 1967 r.), że »jedno jest pewne: jeżeli wyrok na Kota nie ma być swoistą eutanazją z błogosławieństwa prawa — to nie może to być kara śmierci.«.”

A. Maciejewski pisze:

„Gdzie to obrońca w doktrynie współczesnego polskiego prawa karnego spotkał się z niebezpieczeństwem jurydycznego, pozytywnego poglądu na eutanazję, a tym bardziej — który to sąd polski kierował się kiedykolwiek przy wymiarze kary śmierci zasadami eutanazji »z błogosławieństwem prawa«? Czyż nie chodzi tu ra/

czej o efekciarski chwyt, który nie powinien się znaleźć w arsenale argumentów obrony? Ta część przemówienia obrończego musi tym bardziej szokować, że nie tylko słowo, ale i praktyka eutanazji budzi szczególne skojarzenia z okresem naszej narodowej martyrologii. Lepiej by się zatem stało, gdy już się stało, gdyby dziennikarz, kierując się choćby wyobraźnią, nie podawał bez komentarzy na łamach prasy tej więcej niż wątpliwej tezy obrończej. Jej publikacja nie mieści się w sferze podnoszenia kultury prawnej społeczeństwa, którą to głównie winien mieć na względzie i jej wymogami się kierować sprawozdawca sądowy (...)."

*

Z okazji zwołanego w dniach 27—29 października br. w Warszawie VII Krajowego Zjazdu Zrzeszenia Prawników Polskich przeprowadzono analizę struktury członkowskiej Zrzeszenia. Pisze m. in. o tym „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 21 z dn. 21 października 1967 r.) w artykule pt. *Każdy prawnik członkiem ZPP*:

„Czteroletni (od czasu VI Zjazdu w 1963 r. — dop. mój S. M.) wysiłek Zrzeszenia zmierzający do celu: każdy prawnik członkiem Zrzeszenia — przyniósł niemały sukces: 3000 nowych członków Zrzeszenia, czyli wzrost liczebności organizacyjnej o 32%; w niektórych grupach zawodowych, np. w grupie radców prawnych, wyniósł aż 179%. Na tym tle niepokoi inna liczba. Spadek udziału adwokatów w Zrzeszeniu o 8%. 40% adwokatów pozostaje poza Zrzeszeniem. Jest to liczba i zjawisko, którego przyczyny wymagają gruntownego zbadania. W okresie nasilenia starań o należyłą rangę zawodu adwokackiego, rozwoju samorządności adwokatury, zyskiwania przez adwokaturę nowego, uspołecznionego oblicza — nie powinno zabraknąć w Zrzeszeniu, stojącym przed stale rosnącymi zadaniami, adwokata-prelegenta, wytrawnego znawcy mechanizmów prawa, społecznika (...).”

W istocie, odpyływ ze Zrzeszenia członków adwokatury powinien być przedmiotem badań władz Zrzeszenia. Może źródło tego zjawiska nie leży tylko po stronie adwokatów?

*

Interesującą informację podała w stałym dziale redakcyjnym („Z paragrafem przez świat”) „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 21 z dn. 1 listopada 1967 r.). W notatce zatytułowanej: *Samorząd adwokacki?* czytamy:

„W RFSRR odbyła się niedawno konferencja naukowa poświęcona działalności adwokatury, zorganizowana przez Komisję Prawną przy Radzie Ministrów RFSRR. W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych, sądownictwa, znani naukowcy. Zebrani wysłuchali m. in. referatów: J. K. Kukarskiego, przewodniczącego Komisji Prawnej przy Radzie Ministrów RFSRR — „Rozwój adwokatury w latach władzy radzieckiej, jej działalność i zadania na obecnym etapie”; prof. J. D. Pierłowa — „Umacnianie praworządności i dalsze doskonalenie obrony”; M. P. Bykowa, sekretarza odpowiedzialnego Leningradzkiego Społecznego Instytutu Badania Obrony Sądowej — „Zapobieganie przestępczości i rola adwokatury”; G. M. Szapiro — „Udział adwokata we wstępnym śledztwie”.

Z notatki dowiadujemy się dalej:

„Duże zainteresowanie wywołał referat prof. Pierłowa. Poświęcając dużo uwagi potrzebie dalszego udoskonalania procedury karnej w dziedzinie obrony sądowej konieczności zwalczania najmniejszych nawet odstępstw od przepisów prawa, prof. Pierłow stwierdził, że należy opracować i przedsięwziąć szereg środków organizacyjnych i ustawodawczych, mających na celu zwiększenie roli i autorytetu adwo-

katury. Zdaniem prof. Pierłowa niezbędne jest przede wszystkim powołanie, podobnie jak to ma miejsce w prokuraturze i sądownictwie, rad naukowo-metodycznych w adwokaturze. Podkreślając zainteresowanie kierownictwa państwowego adwokaturą, prof. Pierłow wysunął propozycję powołania społecznego organu zarządzania adwokaturą w skali republiki związkowej."

*

Zaangażowanie adwokatów w różnych formach pracy społecznej zatacza coraz szersze kręgi. Odnotować wypada kilka informacji prasowych opublikowanych w ostatnich czasach na ten temat.

„Kurier Polski” (nr 256 z dn. 30 października 1967 r.) w notatce pt. *Bogata działalność poradni prawno-społecznej* podaje:

„W Warszawie odbyła się IV konferencja poświęcona działalności poradni prawno-społecznej Ligi Kobiet. W chwili obecnej w Warszawie jest 10 poradni tego typu. Pracuje w nich 10 adwokatów, 3 psychologów oraz kilkadziesiąt działaczek społecznych (...).”

„Ilustrowany Kurier Polski” (nr 237 z dn. 6 października 1967 r.) w notatce pt. *Na społeczne zamówienie* informuje o dwóch społecznych poradniach prawnych na terenie Torunia: Społecznej Poradni Prawnej przy MK FJN oraz Komisji Pomocy Alimentacyjnej przy Radzie Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej:

„Placówki zrodziły się w wyniku konkretnego zapotrzebowania ze strony mieszkańców Torunia i najbliższych okolic, którzy nie mogli uporać się samodzielnie z wątpliwościami natury prawniczej, a płatna porada nie leżała w granicach ich możliwości. W roku 1954 adwokat mgr J. Powałowksi, znany działacz społeczny, zorganizował pierwszą z poradni. W chwili obecnej pracuje w niej 30 prawników (...).”

„Trybuna Mazowiecka” (nr 231 z dn. 27 września 1967 r.) w notatce pt. *Pożyteczna działalność Ligi Kobiet w Grodzisku* donosi m. in.:

„Adwokaci udzielają bezpłatnych porad społeczno-prawnych. Z tej formy pomocy korzysta wiele kobiet z miasta i powiatu.”

S. M.

KRONIKA

1. VII ZJAZD KRAJOWY ZRZESZENIA PRAWNIKÓW POLSKICH *

W dniach 27—29 października 1967 r. obradował w Warszawie VII Krajowy Zjazd ZPP.

W Zjeździe uczestniczyło 52 adwokatów jako delegatów, reprezentujących następujące okręgi:

Warszawa Miasto	— 8 delegatów
Warszawa wojew.	— 4 „
Białystok	— 3 „

* Do tematyki VII Zjazdu Redakcja powróci w następnych numerach.